

12 NIEDZIELA ZWYKŁA – 25 VI 1995

Jezus oczekiwany Mesjaszem

Ks. Karol Erlinghagen, jezuita niemiecki, podał wyniki ankiety, jaką przeprowadził w maju 1959 r. w Monachium wśród młodzieży męskiej różnych środowisk. Otrzymał 1600 odpowiedzi na 13 pytań. Najciekawszym wynikiem ankiety było stwierdzenie, że wśród przyznających się do Kościoła aż 25% nie miało pozytywnego stosunku do Chrystusa. Było to jakieś chrześcijaństwo bez Chrystusa, bez żywej łączności z Chrystusem. Wiara ich polegała na jakimś przywiązaniu do pewnych wartości chrześcijańskich, a nie do żywej osoby Chrystusa.

W wysłuchanej przed chwilą Ewangelii również byliśmy świadkami takiej ankiety. Na pewno była to pierwsza ankieta dotycząca stosunku człowieka do Jezusa. Różnica polegała tylko na tym, że tym, który ją przeprowadzał, był sam Jezus. Postawił uczniom, jak słyszeliśmy, dwa pytania. Pierwsze z nich brzmiało: *Za kogo uważają Mnie tłumy?* Odpowiedzi były różne: za Jana Chrzciciela, za Eliasza, za któregoś z proroków. Żadna z tych odpowiedzi nie zadawała pytającego. Dlatego to pytanie Jezus powtórzył, zwracając się tym razem wprost do Apostołów: *A wy za kogo Mnie uważacie?* W imieniu Apostołów odpowiedział Piotr, że jest Mesjaszem Bożym.

Jak należy rozumieć określenie „Mesjasz”? Termin ten oznacza Pomazańca Bożego, czyli Chrystusa. Jezus przyjmując tę odpowiedź dał do zrozumienia, że jest oczekiwany Chrystusem. Po co został posłany? Odpowiedź zawarta jest w imieniu własnym Jezusa, które oznacza „Bóg zbawia” Jezus, który jest Mesjaszem, to ten, który został posłany, by dokonać zbawienia. Dotykamy tu tajemnicy grzechu, momentu, w którym człowiek odszedł od Boga i w wyniku którego utracił dary naturalne i ponadnaturalne. Szczególnie chodzi tu o rzeczywistość Raju, Królestwa Bożego. Rolą Mesjasza miało być naprawienie tego wszystkiego, pojednanie z Ojcem, czyli zbawienie. Jezus przyjmując odpowiedź Piotra, równocześnie wskazuje w jaki sposób się to dokona. Posłuchajmy jeszcze raz: *Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć: będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; będzie zabity, a trzeciego dnia zmartwychwstanie.* Z tego fragmentu jasno wynika, że zbawienie dokona się przez mękę i śmierć, czyli przez tajemnicę krzyża. Ta droga została wcześniej zapowiedziana przez proroków. Przed chwilą słyszeliśmy zapowiedź proroka Zachariasza: *Będą patrzeć na tego, którego przebili...* Bardzo wyraźnie o cierpiącym Słudze Jahwe mówi Izajasz (Iz 53, 3-4. 8. 11n). Konieczność męki i śmierci, którą Jezus przepowiada, jest więc objęta planem Bożym.

Pytanie, które Jezus postawił uczniom, nie straciło na swej aktualności. W dzisiejszą niedzielę Jezus stawia je nam: *A wy za kogo Mnie uważacie?* Odpowiedzi mogłyby być różne. Myślę jednak, że dla wielu z nas tu obecnych Jezus jest Mesjaszem, Panem i Zbawicielem. Zjednoczyliśmy się z Nim przez chrzest. To wtedy, jak przypomniał nam św. Paweł, staliśmy się *synami Bożymi w Chrystusie Jezusie i dziedzicami*, dziedzicami Królestwa Bożego.

Jaka jest droga ucznia wiodąca do tego Królestwa? Wytoczył ją sam Jezus. *Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladowuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa.* W świetle tych słów trud życia codziennego, często związanego z cierpieniem fizycznym lub duchowym, nabiera nowej wartości.

Warto w tym miejscu, na zakończenie naszego rozważania, przypomnieć fragment wypowiedzi papieża Pawła VI. „W świetle krzyża ból (a możemy przez niego rozumieć wszelaką nędzę, wszelkie ubóstwo, wszelką chorobę i stąd wszelką słabość, czyli kondycję życia, która wykazuje braki i potrzebuje lekarstwa) pokazuje się jako dziwnie możliwy do upodobnienia męce Chrystusa, jakby wezwany do scalenia się z nią, stanowiący jakby kondycję ‘uprzywilejowaną’ w stosunku do odkupienia działanego przez krzyż Pana. Ból staje się czymś świętym” Wiążąc cierpienie z męką Chrystusa, papież wskazuje w dalszej części na jego charakter nadludzki, wynikający właśnie z krzyża: „Kiedyś, i teraz jeszcze, u tych, którzy niesłusznie uważają się za chrześcijan, cierpienie wydawało się czystą niedolą, czystą niższością, bardziej godną wzdargy i odrazy niż zasługującą na zrozumienie, na współzucie i na miłość. Tym który dał bólowi człowieka jego charakter nadludzki, jest Chrystus cierpiący, wielki brat każdego biednego, każdego cierpiącego. Co więcej: Chrystus nie tylko ukazuje godność bólu; Chrystus szerzy powołanie do bólu [...]. Jezus powołuje ból do [...] zdolności ekspiacyjnej, zbawczej, uszczęśliwiającej, właściwej dla krzyża Chrystusowego” (Alokucja *Abbiamo contemplato* z 27 III 1964).

ks. Stanisław Chomiak